

DARIA NOWICKA

ORCID: 0000-0002-6315-7588

*Instytut Filologii Polskiej, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu*

## Historia prawdziwa z niuansów

Anna Bikont: *Sendlerowa. W ukryciu*.  
Wołowiec, Wydawnictwo Czarne, 2017, ss. 480.

### 1

Działo się to w mieście Otwocku dnia 2 lutego 1917 rano o godzinie 8 wieczór. Stawił się Stanisław Henryk Krzyżanowski, doktor, lat czterdzieści dwa mający. Okazał Nam dziecko płci żeńskiej, oświadczając, że takowe urodzone jest w Warszawie dnia 15 lutego 1910 roku o godzinie 7 rano z jego małżonki Janiny Karoliny Krzyżanowskiej z Grzybowskich, lat trzydzieści cztery mającej. Dziecku temu na chrzcie świętym w dniu dzisiejszym przez Nas odbytym nadane zostały imiona Irena-Stanisława.

s. 51

W taki sposób Anna Bikont, autorka *Sendlerowej. W ukryciu*, w trzecim rozdziale swojej książki rozpoczyna historię jednej z najbardziej znanych Polek XX wieku. Opowieść o życiu Ireny Sendlerowej, przybliżająca jej postać nie tylko jako kobiety ratującej żydowskie dzieci, ale przede wszystkim jako społecznicy, buntowniczkę, żonę, matkę, została jednak poprzedzona dwoma rozdziałami opowiadającymi historie dzieci uratowanych z getta. W tych wspomnieniach szczególne miejsce, co od początku zaznacza Bikont, przypadło również pozostałym współpracownikom Sendlerowej, których losy także zostały tu opisane.

Tym „opóźnieniem” historii Sendlerowej autorka z jednej strony realizuje swoje zamierzenia kompozycyjne książki – początkowo miała bowiem opisać losy dzieci ocalonych w czasie wojny – z drugiej natomiast, niejako w sposób metaznaczeniowy, realizuje się tytułowa formuła „ukrycia”. Ukrycia kogoś, ukrycia się za kimś, ocalenia.

Irena Sendlerowa po śmierci ojca, szanując jego oddanie dla drugiego człowieka, sama, zarówno przed wojną, jak i w jej czasie, została działaczką społeczną – początkowo pracowała w poradni prawnej Sekcji Pomocy Matce i Dziecku przy Obywatelskim Komitecie Pomocy Bezrobotnym. W 1935 roku, po zlikwidowaniu Sekcji, trafiła do Wydziału Opieki Społecznej i Zdrowia Publicznego, z czasem awansowała w centrali Wydziału. Praca ta nie należała do najłatwiejszych, Sendlerowa poza opracowywaniem bieżącej dokumentacji większość czasu spędzała wśród ubogich, chorych, prowadząc wywiady środowiskowe. Od początku deklarowała się jako osoba o lewicowych poglądach, wykazywała wrażliwość społeczną. Będąc jeszcze uczennicą szkoły w Piotrkowie, wielokrotnie stała w obronie swoich żydowskich koleżanek, które prześladowali rówieśnicy.

Sendlerowa początkowo studiowała prawo, jednak zarzuciła ten kierunek i przeniósła się na polonistykę, gdzie obroniła pracę magisterską o twórczości Elizy Orzeszkowej. To powiązanie literatury i działania społecznego, jakie wyniosła z opisywanych lektur, towarzyszyło jej nieustannie. Z 1934 roku pochodzą bowiem jej dwa teksty: *O dziecko nieślubne* oraz *Matka nieślubna w poradni prawniczej*<sup>1</sup>. Jeszcze w czasie studiów poślubiła Mieczysława Sendlera, z którym jednak nie stworzyła trwałego związku. Wkrótce potem przystąpiła do lewicowego odłamu PPS-u, a później do RPPS-u, co później, po wojnie, wielokrotnie krytykowano, zarzucając jej zbyt skrajne poglądy. Sama Sendlerowa miała jednak własną definicję socjalizmu. Nie rozumiała go wyłącznie jako idei politycznej – dla niej istotne były społeczna wrażliwość i bycie blisko zaangażowanych w działania polityczne przyjaciół, na co zwraca szczególną uwagę w swojej książce Anna Bikont. Po zakończeniu wojny Irena Sendlerowa wyszła za mąż za swego przyjaciela Stefana Zgrzembkiego (pierw. Adama Celnikiera), który wcześniej ukrywał się poza murami getta.

Ratowanie żydowskich dzieci, o czym wspomina się najczęściej w związku z jej biografią, stało się możliwe dzięki działalności tzw. siatki Sendlerowej, powstałej po utworzeniu Żegoty. Sama Sendlerowa wspominała jednak, że nie był to przejaw bohaterstwa, co zbyt często powtarzano, przyczyniając się w ten sposób do tworzenia jej zmytyzowanego obrazu. Swoją książką Bikont próbuje więc redefiniować te tożsamościowe i społeczne wyobrażenia za pomocą licznych niuansów, które Jerzy Jedlicki nazywał „udokumentowaną skrupulatnością”<sup>2</sup>. Pozwalają one na stworzenie wielokrotnego portretu, niepozbawionego jednak plam i niejasności. Istotne w tym kontekście pozostają natomiast dwa zjawiska, które zdawała się uwzględniać sama autorka w trakcie pisania. Mowa tu o procesie oraz problemie wizji/wizyjności. Dotyczą one pracy nad materiałami,

<sup>1</sup> I. SENDLER: *O dziecko nieślubne*. W: *Dla przyszłości. Praca zespołowa*. Warszawa 1934; TAŻ: *Matka nieślubna w poradni prawniczej*. „Człowiek w Polsce” z 8 kwietnia 1934 r., cyt. za: A. BIKONT: *Sendlerowa. W ukryciu*. Wołowiec 2017, s. 52.

<sup>2</sup> Por. fragment recenzji J. Jedlickiego, przedrukowany na czwartej stronie okładki książki Bikont.

rozmowami, próbą rekonstrukcji i redefinicji życia Sendlerowej, ale też wpisują się w spór o granice przedstawiania w biografii.

Proces, rozumiany tu jako zjawisko opierające się na nieskończoności, odnoszące się do wciąż trwającego czasu, proces odczytywany cyklicznie, przekłada się na konkretne style odbioru tej biografii. Bikont dzięki dokładnej analizie dokumentów, prac archiwalnych, listów uwyrażnia proces jako potrzebę immanentnego czytania, jako nieustającą konieczność podejmowania reinterpretacji. Autorka nieustannie mierzy się jednak z problemami niemożliwości, jakie niesie za sobą próba redefinicji: odsłanianie luk, brak możliwości krytycznej oceny sytuacji. Stąd też problem wizyjności dotyczy funkcjonowania biografii Sendlerowej w szerszym kontekście. To pytanie również o to, jak odczytywana jest obecnie ta biografia względem dotychczasowych prac poświęconych Sendlerowej.

Bikont proponuje bowiem inne od znanych dotychczas relacji spojrzenie na problem wizyjności, rewizyjności. Biografia, traktowana tu jako centrum polemiki, skłania do zastanowienia się nad kwestią wyzwolenia podmiotu i otwartej wyobraźni. Narracja, jaką w swojej książce prowadzi autorka, pozwala na wyjście poza schematyczną powtarzalność historii Sendlerowej.

Anna Bikont, przywołując historię społecznej działalności Ireny Sendlerowej, zwraca uwagę na te miejsca, które mogą wydawać się wątpliwe. Tak jest na przykład w przypadku aresztowania Sendlerowej w 1943 roku. Ona sama podawała wielokrotnie, że była więziona na Pawiaku przez trzy miesiące, w dokumentach zaś mowa jest o trzech tygodniach. Podobnie różniła się informacja o kwocie, jaką Żegota wpłaciła na rzecz uwolnienia Sendlerowej. Bikont, przywołując liczne mikro zdarzenia, mikrohistorie, próbuje odsłonić luki i miejsca przekłamań w biografii Sendlerowej. Najczęściej czyni to, ujawniając niuanse, które miałyby w znacznym stopniu przyczynić się do zmiany dotychczasowego myślenia o życiu opisywanej przez nią bohaterki. Staje się to widoczne między innymi w rekonstruowaniu życia powojennego. Irena Sendlerowa, mając wówczas nadzieję na odbudowę nowego, lepszego kraju, pracowała na wysokich stanowiskach zarówno państwowych, jak i – co ujawnia Bikont – partyjnych. Pomimo dawno zakończonej już wojny, nawet w latach starości wciąż odczuwała niepokój i strach przed powrotem tamtych czasów. Próbowwała je jednak zasłaniać, maskować, ukrywać, nieustannie kontrolując swój publiczny wizerunek:

Jeszcze trochę i skończyłaby sto lat. Zachowała żywość spojrzenia, ostrość sądów, ciągnęła potrzebę ludzi wokół siebie. Niesamowicie zależało jej na publicznym wizerunku [...]. W ramach wyznaczonej sobie po śmierci syna czerni zawsze dbała o elegancję, czarna opaska na włosach, welwetowa narzutka na bluzkę, broszka. [...] wciąż kontroluje, co po niej zostanie.

s. 434–435

Bikont, wynajdując liczne różnice i niuanse w życiorysie bohaterki przedstawianym przez nią samą, próbuje swoją książką przełamać ciągłą kontrolę

Sendlerowej, podejmuje próbę ujawnienia nieznanego obrazu jej życia i działalności, tworząc portret wielokrotny. Wiele jednak miejsc w tym portrecie to miejsca nieustalone, niejasne, o czym sama badaczka informuje. Stara się jednak polemizować, choć nie zawsze w sposób radykalny, z obrazem Sendlerowej utrwalonym w historii, literaturze, prasie i społecznej wyobraźni, wizerunkiem przede wszystkim, a może wyłącznie, kobiety ratującej z getta żydowskie dzieci.

## 2

Recenzowana książka Anny Bikont poszerza krąg opowieści poświęconych tytułowej bohaterce przekazów historycznych i parahistorycznych, jakie do tej pory funkcjonowały w badaniach literackich. Warto w tym miejscu wspomnieć między innymi o publikacjach: *Matka dzieci Holocaustu...* w opracowaniu Anny Mieszkowskiej czy o dwóch najnowszych: *Listy w butelce. Opowieść o Irenie Sendlerowej* Anny Czerwińskiej-Rydel oraz o komiksie *Irena. 1/3 Getto*, stworzonym przez Jean'a-Davida Morvana przy współpracy z Séverine Tréfouël<sup>3</sup>. Autorzy wspomnianych książek odwołują się raczej do niepełnego, czasami wręcz odmiennego wizerunku Ireny Sendlerowej ratującej z getta żydowskie dzieci. W przypadku dwóch ostatnich prac, które z założenia przeznaczone są odpowiednio „dla” dzieci i młodzieży, powtarzanie niepełnego wizerunku Sendlerowej jest szczególnie istotne. Do głosu dochodzi tu bowiem kwestia formy obecności, a raczej nieobecności Sendlerowej w nauczaniu szkolnym. Co więcej, problemem w wymienionych książkach pozostaje to, że nie do końca udaje się w nich ukazać przemianę bohaterki i jej zróżnicowane role społeczne: pracownicy, żony, matki, działaczki. Sama Bikont również zwracała na ten problem uwagę, krytykując między innymi nieścisłości, jakie upowszechniły się za sprawą dotychczasowych biografii, których autorzy nie posłużyli się faktami znalezionymi w źródłach, archiwach. W swojej książce natomiast Bikont, łącząc różne style i gatunki: biografię, elementy reportażu, pokazuje nie tylko zmiany w sposobie pisania, ale przede wszystkim przeżywania historii i wpływu odsłanianej prawdy o Sendlerowej na dyskursy historyczne, dyskursy Zagłady. Autorka tworzy opowieść funkcjonującą na granicy dwóch gatunków: wykorzystuje elementy biografii, stara się odtworzyć życiorys bohaterki, obejmując wszystkie znane zdarzenia z jej życia, opisuje działalność Sendlerowej w czasie drugiej wojny światowej i po jej zakończeniu, dociera do miejsc i osób bliskich bohaterce, spisuje losy jej rodziny,

<sup>3</sup> Por. *Matka dzieci Holocaustu. Historia Ireny Sendlerowej*. Oprac. A. MIESZKOWSKA. Warszawa 2004; A. CZERWIŃSKA-RYDEL: *Listy w butelce. Opowieść o Irenie Sendlerowej*. Łódź 2018; J.-D. MORVAN, S. TRÉFOUËL: *Irena. 1/3 Getto*. Przeł. M. FANGRAT. Warszawa 2017.

znajomych czy przyjaciół. Jednak oprócz wyraźnych praktyk biograficznych Bikont nadaje z całą świadomością swojemu pisaniu również cechy reportażu. Przejawia się to między innymi w licznych gestach: odkrywania na nowo tożsamości Sendlerowej, opisywania kontekstów oraz szczegółowych, odkrywczych badań archiwalnych, którym towarzyszą poczucie sprawczości, rekonstruowania i przede wszystkim odwaga do reinterpretacji.

Umieszczenie książki Bikont obok innych literackich prób przełożenia życia Ireny Sendlerowej na różne opowieści, formy i gatunki literackie, twórczość „dla” dzieci i dla dorosłych, na odmienne od siebie narracje nie tylko ma na celu konfrontowanie ze sobą lektur, ale przede wszystkim wskazuje na osobne miejsce, jakie w tej konstelacji zajmuje praca biografki.

Warto na początku zasygnalizować, że książka Bikont jako badaczki, archiwistki, dokumentalistki dotyczy trzech problemów, obszarów. Po pierwsze, autorka stara się zaktualizować problematykę biografii Sendlerowej, co przejawia się w niezwykle skrupulatności, z jaką odniosła się do dotychczasowych tekstów, zwłaszcza do pracy Anny Mieszkowskiej. Po drugie, Bikont przeprowadziła ogromną kwerendę archiwalną, skupiając się głównie na pozostawionych przez samą bohaterkę – ale też bliskich, znajomych – listach, notatkach, fotografiach, poprzez które rekonstruowała i przeobrażała mity o Sendlerowej. Trzecim poziomem pozostaje natomiast kontekstualizacja – biografka uruchomiła zaplecze własnych lektur na temat Zagłady, przez co opowieść o losach Sendlerowej dąży do pełnego ujęcia. Chciałabym teraz bliżej przyjrzeć się zarysowanym tu poziomom.

Autorka, polemizując z dotychczasowym mitem Sendlerowej zapamiętanej wyłącznie jako kobieta ratująca żydowskie dzieci, odsłania jej zapomniane role oraz tożsamości zarówno sprzed drugiej wojny światowej, jak i z lat tużpowojennych. W zakończeniu książki, w którym autorka ustosunkowuje się do przyjętej konstrukcji całości, stara się również określić i wyjaśnić główną oś problemową własnych badań. Wskazuje między innymi na zależności między twórczym pisaniem, odkrywaniem nowych znaczeń w badaniach biograficznych nad Sendlerową a potrzebą wypracowania formy, także tej literackiej. Warto w tym miejscu, choćby kontekstowo, przywołać fragment wywiadu, w którym Bikont podkreślała znaczenie struktury dla pisania biografii, pisania jako takiego:

Mam dwa sposoby strukturalizacji: pierwszy, o którym marzę i który mi się nigdy nie udał, to strukturalizacja inteligentna: mam pomysł na książkę, mam pomysł na strukturę i wkładam elementy do struktury. A póki co piszę po prostu kolejne wersje książki. Budzę się w nocy: wiem, że nie mam struktury, że muszę ją wymyślić, bo jeśli pojawia się późno, to potem nie mieszczą się w niej rzeczy, w które się włożyło ciężką pracę i które przez to wypadają z książki<sup>4</sup>.

---

<sup>4</sup> *Bikont: na każdym kroku pilnie wykluczano Żydów z polskiej społeczności*. Rozmowa Olgi WRÓBEL z Anną BIKONT. Dostępne w Internecie: <http://krytykapolityczna.pl/kultura/czytaj->

Badaczka oprócz problemów konstrukcji w przypadku pisania biografii Ireny Sendlerowej wspomina również, posiłkując się własnym przypadkiem, o roli pisarki. Dla niej istotna była migracja między miejscami, w których pisała, zachowanie ruchu także topograficznego, stąd liczne zmiany miejsc, domów, bibliotek. Ta różnorodność materiałów, stylów badawczych, praktyk literackich przyczyniła się do stworzenia ważnej i potrzebnej publikacji.

Istotnym atutem recenzowanego tomu, oprócz wspomnianej konfrontacji z dotychczasowym obrazem bohaterki, jest umiejętność zachowania przez Bikont odpowiedniej relacji między zgromadzonym materiałem, zróżnicowanym warsztatem pisarskim i deklaracją gatunkową. Jak wspominała autorka w rozmowie z Katarzyną Kuczyńską-Koschany, przez długi czas wahała się, czy włączyć książkę do serii biograficznej, czy reportażowej, oferowanej przez Wydawnictwo Czarne<sup>5</sup>. Ostatecznie wybrała serię biograficzną, która charakteryzuje się stałą szatą graficzną – na okładce zazwyczaj umieszczona jest fotografia połowy twarzy bohaterki czy bohatera. W przypadku omawianej tu publikacji wykorzystano zdjęcie portretowe Sendlerowej z 1943 roku, pochodzące z archiwum Janiny Zgrzebskiej. Inspirująca wydaje się już sama forma okładki książki: kadr fotografii, twarz bohaterki ucięta w połowie, która współgra ze sposobem przedstawienia Sendlerowej w całej publikacji. Biografka wyciąga bowiem Irenę Sendlerową z tytułowego, też i wizualnego, ukrycia.

Wyjątkowy pozostaje również styl pisania, styl tworzenia opowieści Anny Bikont, którego głównym wyznacznikiem pozostają oksymorony. Oksymoron jako figura retoryczna, którą tworzy się poprzez zestawienie przeciwstawnych wartości, znaczeń słów, rozumiana jednak szerzej pozwoliła autorce na wydobycie sprzeczności historycznych, kulturowych i w pewnym stopniu także literackich, w jakich funkcjonowała Sendlerowa. Autorka stara się bowiem pokazać, jak liczne sprzeczności pod wpływem czasu, wielu lektur czy też opowieści powtarzanych z pewnymi nieprawidłowościami wpłynęły i ukształtowały niemal jednolity wizerunek Sendlerowej – matki dzieci Holokaustu. Autorka dokonuje tej rekonstrukcji wizerunku postaci na poziomie języka (oksymorony), na poziomie stylu, nie odrzucając jednak zupełnie dawnych perspektyw, ocen, reminiscencji działalności swojej bohaterki. Posługiwanie się oksymoronem umożliwia ten szczególny rodzaj konfrontacji myśli, otwartej rozmowy. Taki tryb pisania pozwala spojrzeć na książkę z dwóch perspektyw. Pierwszej, ujawniającej figury, konstrukcje, a nawet całe konstelacje niekończącej się opowieści, narracji o Irenie Sendlerowej; to wyjątkowy rodzaj zewnątrz, jaki na nowo odtworzyła, ujawniła Bikont. A także z drugiej perspektywy – literacko-estetycznej, która pozostaje osią całej biografii. Te dwie wskazane płaszczyzny przecinają się i łączą

---

dalej/bikont-na-kazdym-kroku-pilnie-wykluczano-zydow-z-polskiej-spolesznosci/ [data dostępu: 01.07.2018].

<sup>5</sup> Por. „Bo mnie naprawdę tak najbardziej interesują ci, których już nie ma”. Z Anną Bikont rozmawia Katarzyna Kuczyńska-Koschany. „Czas Kultury” 2018, nr 3, s. 142–151.



ze sobą w narracji na poziomie niuansów, zwłaszcza zaś na poziomie języka i gestów literackich.

Przeważająca część pracy, rekonstrukcyjna i reinterpretacyjna, opiera się na potwierdzaniu lub zaprzeczaniu znanych już historii z życia Ireny Sendlerowej. Poprzez ujawnienie nieznanego szczegółu, błędu wynikającego z zacierającej się pamięci czy też różnego rodzaju niemożliwości badawczych (jak dotychczasowe zatajenie, przemilczanie prawdy o życiu bohaterki, również przez nią samą), autorka stara się odtworzyć portret wielokrotny Sendlerowej. Polega to przede wszystkim na przyjętym sposobie biograficznego czytania, poprzez które nie tyle tworzy się inną, nową historię, ile ujawnia te wszystkie miejsca, które domagają się współcześnie „innej” lektury. Tak dzieje się na przykład wtedy, kiedy Bikont opowiada o swoiście feministycznym wymiarze działalności Ireny jeszcze sprzed wojny, gdy przywołuje szkolne, czasem dramatyczne historie (jak przedwczesna ciąża jednej z dziewcząt), w których Sendlerowa aktywnie uczestniczyła, dzieląc się swoją wiedzą, obdarzając empatią i otwartością, wreszcie też i wtedy, kiedy rejestruje moment ujawnienia się jej jako rewolucjonistki, sprzeciwiającej się ówczesnej rzeczywistości. Pośród różnych odsłon portretu bohaterki Bikont opisuje jej dzieciństwo, kiedy to już od najmłodszych lat objawiało się jej społeczne zaangażowanie w działalność na rzecz innych:

Irena miała szesnaście lat, kiedy 13 maja 1926 roku doszło do walk ulicznych w stolicy. Dowiedziała się o tym następnego dnia w szkole. Wskoczyła na dużej przerwie kupić dodatek nadzwyczajny i zrobiła dziewczynom prasówkę z wydarzeń, które zostaną zapisane w historii jako przewrót majowy.

s. 58

To wszystko zdarzyło się jednak jeszcze przed wojną, która przyniosła z wielu różnych powodów Sendlerowej sławę. „Niuans”, jakim posługuje się autorka, jest silnie związany z procesem opracowywania pamięci. Bikont, jako uważna czytelniczka i słuchaczka swojej bohaterki, wielokrotnie zestawia ze sobą dokumenty, zapisy archiwalne, wypowiedzi i nagrania Sendlerowej, konfrontując je ze świadectwami osób jej bliskich, ale również pozostałych biografów, badaczy Zagłady, literaturoznawców, którzy odczytują jej życie jako pośredni świadkowie, podkreślając tym samym wartość równoległości w badaniach, konfrontacji źródeł. Autorka *Sendlerowej. W ukryciu* pozostaje także czuła na wszelkie drobne uzupełnienia, dodatki czy marginalia, jakie mogłyby i powinny przekształcić dotychczasowy sposób postrzegania życia i tożsamości Sendlerowej. Bikont nie zawsze pisze radykalnie, choć i ten rodzaj dystansu może wskazywać na istotność zniuansowanego czytania biografii Sendlerowej. Przejawia się to zarówno w rozwiązaniach koncepcyjnych, jak i konstrukcyjnych całej książki.

Ważny wydaje się już sam początek opowieści – ten dosłowny, zapisany w pierwszych rozdziałach książki, ale też i początek niedosłowny, ukryty za metaforą, ujawniający się w procesie lektury – co staje się widoczne między innymi

w poetyckich gestach Bikont i w kształtowaniu języka opowieści. Przenikanie tego, co literalne, wiadome, z tym, co utajone i ukryte, wpisane zostało przez autorkę w strukturę tytułu biografii. Bikont pytana na licznych spotkaniach autorskich o proces powstawania książki wspominała, że początkowo zamierzała opisać historie żydowskich dzieci, które przeżyły drugą wojnę światową, ale również i tych, które nie ocalały, nie zaś życie samej Sandlerowej. Ona miała być jedynie towarzyszką tych zdarzeń, ich duchem opiekuńczym. Stało się jednak inaczej, choć biografka nie porzuciła zupełnie tego pierwszego zamysłu. Przechowała go w dwóch inicjalnych rozdziałach: *Wyprowadzę na ulice i niech się dzieje wola Boża*, w którym opowiada o losie Margarity (Marysi) Turkow, ocalonej z getta przez Wandę Wyrobkową i Irenę Sandlerową, oraz w *Co ty byś zrobił, jakbyś Żyda u siebie znalazł?*, w tej części książki napisanej na podstawie rozmów z Renatą Skotnicką-Zajdman, przyjaciółką Sandlerowej. Rozmowy te przeprowadziła w latach 90. dla Shoah Foundation.

Formuła: *Sandlerowa. W ukryciu*, nie była więc zamierzonym od początku, pierwszym tytułem. Zmiana pisarskiej perspektywy, swoista semantyczna i konstrukcyjna przestawka, nakierowuje narrację już od początku w zupełnie inną stronę, a mianowicie trwania „w ukryciu”. Sformułowanie „w ukryciu” wydaje się dość enigmatyczne i prawdopodobnie w założeniu miało takie być. Wskazuje na czas, w jakim Irena Sandlerowa dojrzewała, pracowała, ratowała, odsyła również do tych, którzy musieli pozostawać wówczas poza wszelką widzialnością czy słyszalnością, do których bezpośrednio lub poprzez swoich współpracowników docierała bohaterka. Fraza ta odsyła też do rzeczy pożydowskich, które pozostawione u przyjaciół miały do czasu powrotu żydowskich mieszkańców być niezauważane, ale bezpieczne; odnosi wreszcie do historii rodzinnych, niezasłyszanych, utajonych przez wiele lat. Tak czytane „w ukryciu” pozostaje w pewnym sensie bezosobowe.

Kolejnym z niuansów jest domyślnie poetycki/fabularny wymiar książki Bikont, co również stanowi ważną kwestię do opisanego. Warto bowiem w tym kontekście zwrócić uwagę między innymi na tytuły poszczególnych rozdziałów, które są albo fragmentami zdań, albo pełnymi zdaniami, frazami, dyrektywami i początkowymi myślami, na przykład: *Opuszczające umarłych wszy wpełzają mu na twarz, Ponieważ moje dzieci są Żydami i mam kłopoty od sąsiadów, Łatwiej było ukryć duży czołg niż małe żydowskie dziecko, Dwa i pół tysiąca nazwisk, miałam ten spis na cienkich bibułkach* (por. s. 7). Najczęściej są to fragmenty wypowiedzi Sandlerowej, które Bikont w całości publikuje w określonych rozdziałach.

„W ukryciu” znajduje się też tzw. ciąg dalszy, powojenny, rodzinny, mało znanego życiorysu bohaterki, wreszcie „w ukryciu” pozostają sprawy, jakimi zajmowała się Sandlerowa przed wojną, ale też i po jej zakończeniu, kiedy przynależała do PZPR i z jej ramienia prowadziła działalność społeczną, starając się pomagać przede wszystkim kobietom, ale i całym rodzinom. W toku narracji



Bikont bardzo subtelnie przechodzi z semantycznego „w ukryciu” do „z ukrycia”. W tym przejściu wyraża się cała jej praca pisarska, praca archiwalna, edytorska, reportażowa, parabiograficzna, literacka. Za pomocą tego gestu autorka ujawnia bezpośrednio funkcjonowanie niuansu. Bikont pisze bowiem biografię Sendlerowej „ku wyjściu z ukrycia”.

Książka składa się z dwudziestu rozdziałów, ułożonych przez autorkę zgodnie z porządkiem chronologicznym, co jednak w trakcie lektury ulega modyfikacji i licznym zmianom. Bikont, opowiadając, rekonstruuje historie dzieci żydowskich, wzmacnia dodatkowo swoją narrację licznymi fotografiami, zarówno dzieci, wychowawców, jak i portretami samej bohaterki. Podkreślając jeszcze bardziej, że opowieścią tą rządzi czas. Stąd nieco później przytacza prywatne historie uratowanych z getta, między innymi Michała Głowińskiego czy Elżbiety Ficowskiej, którzy są bohaterami osobnych rozdziałów. Kolejne części książki zostały poświęcone już bezpośrednio Irenie Sendlerowej, pre-feministce, inicjatorce działań społecznych, rewolucjonistce, buntownicze, aktywistce, żonie, matce, wreszcie i starej kobiecie.

Sendlerowa wyłania się z nich jako kobieta w ruchu, kobieta w ciągłym działaniu. To nie statyczny, zadomowiony, kanoniczny portret bohaterki, ale klarowny, analityczny i długo oczekiwany portret wielokrotny. Bikont, przyjmując porządek parachronologiczny, ale też częściowo wyłamując się z niego, „ukryte” działania Sendlerowej, takie jak współpraca z partią, zbyt częste przedkładanie obowiązków zawodowych nad rodzicielskie, próbuje umieścić w kontekście społeczno-politycznym, naruszając niekiedy dotychczasowe ramy biograficzne i kanony interpretacji:

Jeszcze przed wojną sympatyzowała [Irena – D.N.] z PPS-em, ale nie należała do partii. Mówiła „Jestem przede wszystkim społecznicą, a nie politykiem” i: „Przed wojną socjalizm oznaczał nie tyle doktrynę czy program polityczny, ile pewien rodzaj wrażliwości społecznej i sprzeciw wobec kultu pieniądza. I to mi bardzo odpowiadało”. Można przypuszczać, że przyczyną przejścia Sendlerowej do skrajnej lewicy PPS-u były nie tylko racje ideologiczne, ale także to, że do RPPS-u należeli znajomi Polacy, którzy ratowali Żydów, i Żydzi, których ona pomagała ocalić”.

s. 85

Bikont w swojej książce buduje więc dialogiczną narrację, co przejawia się między innymi w często powtarzanym geście cytowania, wplatania w tok wywodu głosów innych: samej Ireny Sendlerowej, Michała Głowińskiego, Renaty Skotnickiej-Zajdman, Elżbiety Ficowskiej. Ten gest złączenia nie wydaje się jedynie prostym dopełnieniem konstrukcji czy też formalnym wymogiem. Wszystkie te zabiegi w mikro- i makroskali czytania wpływają na budowanie prawdziwego obrazu Sendlerowej. Oprócz cytowania inną formą scalenia narracji jest dla Bikont powtórzenie: historii i zdarzeń. W rozdziale *Chyba zapomniałem, jak*

się *naprawdę nazywam* biografka wspomina moment wyprowadzenia z getta Michała Głowińskiego, wybitnego literaturoznawcy, późniejszego autora między innymi *Czarnych sezonów* czy *Carskiej filiżanki*, który w retrospekcji wypowiada takie słowa o Irenie:

Pamiętam jej wizytę w getcie [...]. – Była młoda, drobna, ładna, zdecydowanie ładna. I moja babka powiedziała do niej: „Pani Ireno, jak pani przychodzi do tego mieszkania, to tak jakby do domu wchodził uśmiech”. Ta formuła, że „wchodzi uśmiech”, zaskoczyła mnie, potraktowałem ją dosłownie i zastanawiałem się długo, co oznacza. Dlatego zapamiętałem i to zdanie, i Sendlerową.

s. 111–112

To wspomnienie o urodzie Sendlerowej powraca jeszcze w kilku innych opowieściach, na przykład Władysława Bartoszewskiego, który zapamiętał ją jako „Gustowną, zgrabną panią [...]” (s. 140). Najczęściej są to jednak historie, w których powtarza się zmytyzowany obraz bohaterki, obraz ustalony również przez nią samą.

Bikont poprzez mikrohistorie dzieci ocalonych z getta, poprzez historie dorosłych towarzyszących im w drodze, w przemianach, w procesie kształtowania nowych, dziecięcych tożsamości, tym wielkim wysiłku wyobraźni, ukazuje, w jaki sposób ścierały się ze sobą w badaniach literackich wiedza i opowieści zasłyszane, historie rodzinne i prywatne oraz dyskursy historyczne, społeczne i narodowe. Takie połączenia służą poszerzeniu wymiaru historycznego, osobistego i pokoleniowego Zagłady o te sprawy z ukrytych doświadczeń Sendlerowej.

Ostatnie rozdziały książki wypełniają przedruki listów Ireny do przyjaciół, również tych mieszkających w Jerozolimie. Ukazują ją jako osobę niezwykle empatyczną i wciąż, do końca swojego życia zaangażowaną w sprawy społeczne: przeżycia związane z Marcem '68, problemy polityczne, zmiany kulturowe, różnice polityczne między Polską a Izraelem, ale też trudy codzienności, jak: choroby, pogłębiające się kłopoty w relacjach z najbliższymi, żal po śmierci syna Adama, przygnębienie wywołane nawracającymi myślami o wojnie, poczuciem odrzucenia.

W latach 90. Irena Sendlerowa korespondowała między innymi z Wandą Rotenberg (pierw. Belą Elster), dawną łączniczką Żydowskiej Organizacji Bojowej. To właśnie w tych listach najpełniej uwidacznia się jej empatyczny, ale nadal bojowniczy charakter:

Droga, kochana Wandziu,  
wszelkie moje starania o połączenie od pięciu dni nie przyniosą skutku. Żyjemy więc w ogromnym niepokoju o Ciebie, Twoją rodzinę i przyjaciół. Czy w liczbie trzydziestu osób rannych nie znajdujecie się? Dramat wasz dotknął

najboleśniej nasze serca, tym bardziej że nie mamy możliwości pomocy, a ta niemoc najbardziej boli. Bomby trafiające w was, uwierz mi, trafiają w nasze serca!!!

Wierzymy jednak, że dobro zwycięży, jesteście z wami bezustannie.

Wasza Irena

(List z 21 stycznia 1991, po ataku rakietowym Iraku na Izrael).

s. 333

Bikont ukazuje w tych ostatnich rozdziałach, jak opowieść historyczna łączy się z emocjami nagromadzonymi wokół prezentowanych zdarzeń. Warto jednak dodać, że autorka w tej książce nie jest tak radykalna w wyborze środków literackich, sposobie prowadzenia narracji, jak była w przypadku *My z Jedwabnego*. Pisanie o Sendlerowej wiązało się z innym trybem pracy, ale też w pewnym sensie pozwalało zachować sceptycyzm względem poznawanych faktów. Dzięki podejściu archiwistycznemu, badawczemu, dokumentalnemu Bikont stara się wypracować określony punkt widzenia: rekonstrukcję biografii. Budowanie tzw. innego obrazu Sendlerowej wynika więc głównie z ujawnienia nieznanych faktów, a zwłaszcza zaś z pieczołowitej pracy w archiwach. Książka Bikont na tle dotychczasowych biografii Sendlerowej, opowieści wojennych i powojennych nie tylko wypełnia luki poznawcze, ale w dużej mierze stawia wyraźne granice. Oddziela wyraźnie tłumaczenie, objaśnianie historii od jej uzasadnienia. Biografka dąży do tego, by ukazać zmieniające się role Sendlerowej, zgodnie z jej dążeniem, by „wiedzieć prawdziwie” (s. 335).

Jak pokazuje przypadek Anny Bikont, która nie zdążyła spotkać się osobiście z bohaterką swojej książki, liczba pytań pozostających do tej pory bez odpowiedzi skłania do podejmowania konfrontacji ze zbiorową pamięcią, wywołuje potrzebę stworzenia nowej, inaczej opowiedzianej, nie tyle negującej dotychczasowe wyobrażenia, ile odwracającej je historii.

Tym bardziej znaczące jest to, że konstruowanie i odtwarzanie przez badaczkę tożsamości i podmiotowości Sendlerowej, Sendlerowej-kobiety, Sendlerowej-buntowniczką, dokonuje się poprzez niuanse literackie. Przejawem tego może być otwarcie tomu przez autorkę dwoma mottami: „Mur dzielił ludzi i po to był postawiony” (B. Wojdowski, *Chleb rzucony umarłym*); „Kto miał szczęście ją poznać, mógł liczyć, że przeżyje” (W. Rotenberg o Irenie Sendlerowej). Ten silny semantycznie ładunek ukazuje, że o Sendlerowej myślano jako o ogniwie łączącym getto i tzw. aryjską stronę.

Książka Bikont wpisuje się w trwający od kilku lat renesans badań archiwalnych, badań nad materialnością pamięci, zapisem<sup>6</sup>. Długie miesiące spędzone przez autorkę w archiwach Jad Waszem, Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN, a także wielu innych archiwach prywatnych i państwowych zaowocowały próbą stworzenia syntezy. W recenzowanej publikacji wyraźnie widać, jak łączą się teoria i praktyka archiwów, jak znaczącą rolę autorka przypisuje zasadności uprawiania modelu auto- i biograficznego. Książka Anny Bikont, skupiająca się na wielu różnych aspektach życia Ireny Sendlerowej, opatrzona licznymi głosami krytycznymi na temat głównej postaci, niebędąca biografią jednostronną, ale właśnie wykorzystująca narzędzia krytyki literackiej, otwiera pole do dalszych, szczegółowych studiów. Być może umożliwią one bliższe zbadanie relacji zachodzących między biografią a jej ponownymi rekonstrukcjami. *Sendlerowa. W ukryciu* w perspektywie ostatnich badań nad formami pamięci, a także badań nad historią podejrzliwości, wpisuje się w liczne dyskusje nad modelami uprawiania biografii i historiografii. Mimo że Bikont pozostaje daleka od stawiania diagnoz, jej portret wielokrotny Ireny Sendlerowej, oparty na wykazywaniu niuansów różnego rodzaju, wzbogaca badania nad pograniczem gatunków literackich: biografii i reportażu.

<sup>6</sup> Por. *Archiwum jako projekt*. Red. K. PIJARSKI. Warszawa 2011; *(Kon)teksty pamięci. Antologia*. Red. K. KOŃCZAL. Warszawa 2014; *Leksykon archiwum afektywnego*. Kuratorzy G. PALLADINI, M. PUSTIANAZ. Red. wyd. pol. K. TÓRZ. Gdańsk-Warszawa 2015.

Daria Nowicka

#### A True Story (Made of Nuances)

Anna Bikont: *Sendlerowa. W ukryciu*. Wołowiec, Wydawnictwo Czarne, 2017, ss. 480.

#### Summary

In her latest book *Sendlerowa. W ukryciu* [*Sendler. In Hiding*], Anna Bikont reopens the discussion in Polish literary studies on the notion, borders, and new horizons of biography. Bikont does not reproduce well-known facts from previous publications devoted to the heroine or stories heard. She presents Irena Sendler in a new light, above all as a woman, a pre-feminist, a wife, and a social worker. Basing on previously unknown sources, documents, and strengthening the narrative with numerous photographs, Bikont in a sense creates a synthesis of Sendler's life and activity.